

ALEKSANDRA MATYSIAK

Warszawa, 17 stycznia 1946 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 kpk. Świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksandra Julia Matysiak z Kaczanowskich
Imiona rodziców	Aleksander i Weronika
Data urodzenia	52 lat
Miejsce zamieszkania	[...]
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	–
Zawód	robotnica fabryczna

W czasie Powstania Warszawskiego mieszkałam w Warszawie przy ul. Elekcyjnej 8.

5 sierpnia przed godz. 10.00 usłyszałam strzały.

W tym czasie walki toczyły się w okolicy ul. Działdowskiej, więc daleko od nas.

W kilka minut po tym, jak usłyszałam strzały, na podwórze wkroczyło kilkunastu żołnierzy w mundurach niemieckich. Do mego mieszkania wpadł SS-man uzbrojony w ręczny karabin maszynowy i z granatem w ręku. Był podniecony, krzyczał *Raus* i nie pozwolił mi zabrać nawet torebki z dokumentami, leżącej na stole.

Razem z moją siostrzenicą, Haliną Pogorzelską, wyszłyśmy na ul. Elekcyjną. Przed domem i na ulicy znajdowało się wielu żołnierzy w mundurach niemieckich mówiących po rosyjsku –

„Ukraińców”. Widziałam, jak „Ukraińcy” popychali i wypędzali z domu ludność cywilną. Grupę około 80 mieszkańców naszego domu „Ukraińcy” i kilku SS-manów popędzili ul. Elekcyjną w kierunku ul. Wolskiej.

Na rogu Wolskiej i Elekcyjnej po stronie numerów parzystych, na placu po spalonym domu, zobaczyłam ustawione na podstawach karabiny maszynowe, przy których kręcili się „Ukraińcy”. Naliczyłam trzy karabiny maszynowe. Naprzeciwko tego placu znajduje się Park Sowińskiego, zobaczyłam że przy siatce ogrodzenia od strony ul. Wolskiej na całym chodniku leżą trupy porozrzucane jeden na drugim, pojedynczo i w różnych pozycjach. Mogło ich być ok. 150.

Naszą grupę skierowano na chodnik przy domu magistrackim przy ul. Elekcyjnej 1/3, tuż przy rogu ul. Wolskiej, w miejsce, gdzie leżało kilkanaście pojedynczych zwłok, wśród których rozpoznałam ciała kilku osób znanych mi z widzenia jako mieszkańców domów przy ul. Elekcyjnej 4 i 6. Zorientowałam się, iż w tym miejscu odbyła się ich egzekucja.

Nasz dom był mniej więcej tej samej wielkości co domy numer 4 i 6, mieszkańców w tych domach mogło być więc do 150 osób. Później widziałam, jak spomiędzy trupów [leżących] przy ul. Wolskiej uciekł pozostały przy życiu Teofil Kucharski, mieszkaniec domu numer 1/3 przy ul. Elekcyjnej.

W chwili, gdy stanęłam pod parkanem, zobaczyłam, że żołnierze niemieccy chodzą koło domów numer 4, 6 i 8 przy Elekcyjnej, wrzucają do okien i w drzwi materiały palne, po czym od razu buchał ogień.

Zanim zaczęto strzelać, upadłam i straciłam przytomność. Gdy oprzytomniałam, zorientowałam się, iż na mnie leżą cztery trupy i mały chłopiec, jeszcze żyjący. Widocznie chłopiec poruszył się i zwrócił uwagę żołnierza, ponieważ usłyszałam strzał, jęk i potem miałam na sobie pięć trupów.

Widziałam też, jak żołnierz chodził między rozstrzelanymi, wypatrując poruszenia czy jęku, by zaraz dobić strzałem z rewolweru, z bliska. Po pewnym czasie stanął na ul. Wolskiej i wciąż obserwował plac, strzelając teraz z daleka do poruszających się. Dom magistracki przy ul. Elekcyjnej 1/3 (róg ul. Wolskiej) płonął, został podpalony zapewne w tym czasie, gdy leżałam bez przytomności.

Płonące deski spadały na zwłoki, ogień przenosił się na ubrania. Gdy trupy leżące na mnie zaczęły się palić i poczułam gorąco, zaczęłam się wolno czołgać pod parkan, korzystając z momentów, gdy żołnierz na ul. Wolskiej oddalał się. Będąc pod parkanem, odkryłam, iż sąsiadka moja Józefa Marczak żyje i tak jak ja udaje martwą, leżąc między zwłokami.

Spośród mieszkańców naszego domu, których znałam, zginęły następujące osoby: Wieluńska z córką Haliną, małżonkowie Jan i Helena Gołębiowscy z synem Edwardem, małżonkowie Stefan i Wacława Nowakowscy z synem Zbigniewem, małżonkowie Kuren z czworgiem dzieci, małżonkowie Zawiescy z synem Henrykiem i Kazimierzem, małżonkowie Jan i Janina Sochanowscy z córką Eugenią i synem Ryszardem, Zofia Pluta z synem Eugeniuszem, Michalina Sas z synami Zdzisławem i Janem, małżonkowie Stanisław i Marianna Drewin z synem Tadeuszem, małżonkowie Leon i Zofia Gierkowscy z córkami Jadwigą i Aliną, Kazimierz Marczak z synem Janem i córką Teresą, małżonkowie Gawart z synem Krzysztofem, Barbara Morawska z synem Ryszardem, małżonkowie Witold i Stanisława Kalińscy, Natalia Dukowska z córką Józefą, Sławoszevska z synem, małżonkowie Pakuła z synem Jerzym i Marianem, małżonkowie Jan i Genowefa Buczyńscy, Michalina Sałajczyk, Małgorzata Marcelewicz, Elżbieta Wiktorzak, Lucyna Ruszczak z córkami Danutą i Alfredą, Marianna Nowakowska z synkiem Andrzejem, Boguszevska, Konstanty Kucharski z żoną Władysławą i bratem Czesławem, Janina Fitos z córkami Barbarą i Marianną, Faratowska, Janina Pogorzelska z córką Haliną.

Był już zmrok, gdy podniósł mnie za ramię żołnierz niemiecki, mówiąc po niemiecku, że mnie nie rozstrzela. Po chwili podniosła się również Józefa Marczakowa, a żołnierz niemiecki odprowadził nas obie do rogu ul. Wolskiej i Elekcyjnej, gdzie stała już grupa osób wyciągniętych spomiędzy trupów, tak jak i my, lub z piwnic. Nikogo z tej grupy nie znałam i później nie spotykałam.

Przeprowadzono nas na Wolę i zatrzymano na wale przed kościołem św. Wawrzyńca. Żołnierze ustawili naprzeciwko wału karabin maszynowy i już myślałam, że nastąpi egzekucja. Jednakże nadjechał samochodem ktoś ze starszyny niemieckiej, coś powiedział towarzyszącym nam żołnierzom, po czym odprowadzono nas do kościoła.

W kościele znajdowało się do 40 osób. Niemcy wydali rozkaz, by dziesięciu mężczyzn spośród obecnych wystąpiło na ochotnika do uprzątnięcia trupów. Było już zupełnie ciemno, gdy mężczyźni ci wrócili. Opowiadali, iż znosili zwłoki z ulicy Elekcyjnej do Parku Sowińskiego, gdzie na trzech paleniskach były palone.

Na tym protokół zakończono i odczytano.